

Radni miejscy ani myślą obniżyć swoje niebotyczne diety. Teraz dostaną podwyżkę
Gminy Rozogi i Pasym zadłużone po uszy - mieszkańcy muszą zaciskać pasa
Czy Agnes Trawny zwróci Głowackim nakłady poniesione na odebrany im dom w Nartach?

Rok XXIV

Nr 1 (963)

Cena 2,80 zł (w tym 5% VAT)

Środy 2 stycznia 2013 r.

INDERS 33075.X ISSN 1231-7848

TYGODNIK SZCZECIŃSKI

KUREK MAZURSKI



SZCZYTNO • DZIEWRZUTY • JEDWABNO • PASYM • ROZOGI • ŚWIĘTAJNO • WIELBARK



**ZOSTAŁY
TYLKO
ZGLISZCZA**



Czy strawiony przez ogień poewangelicki kościół w Klonie uda się odbudować?

ZOSTAŁY TYLKO ZGLISZCZA

To dla mieszkańców Klonu wielka strata. Służący im od kilku lat jako świetlica poewangelicki kościół doszczętnie strawił pożar. Na nieszczęście obiekt nie był ubezpieczony. Teraz wiele osób zastanawia się, czy kiedykolwiek uda się go odbudować.



Kościół poewangelicki w Klonie po pożarze.

POŻAR WYBUCHŁ WIECZOREM

Pożar dawnego kościoła ewangelickiego w Klonie wybuchł 18 grudnia wieczorem. Jako pierwszy zauważył go mieszkający w sąsiedztwie jeden z członków Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju wsi Klon i Okolic. To właśnie do tego stowarzyszenia od kilku lat należał obiekt służący mieszkańcom jako świetlica. Na ratunek przybyły mu najpierw jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej, a zaraz po nich strażacy z komendy PSP w Seczynie. Mimo ich szybkiej interwencji stojący niemal w centrum wsi kościół spłonął doszczętnie. Pozostały z niego tylko mury i zgliszcza. Podczas akcji gaśniczej dwóch zawodowych strażaków z Państwowej Straży Pożarnej ze Seczyna zostało rannych, poza tym nikomu

nie się nie stało. Dla lokalnej społeczności zniszczenie ko-

ścioła to duża strata. Przyczyny pożaru nie są na razie znane,



— i przed pożarem

ustala je policja. Nieoficjalnie mówi się o tym, że mogło się do niego przyczynić nagromadzenie sady w kominie. Źródłem ciepła w świetlicy był bowiem komin.

HISTORIA KOŚCIOŁA

Kościół ewangelicki w Klonie został konsekrowany w 1938 roku, na krótko przed wybuchem II wojny światowej. Miał tylko jednego proboszcza. W czasie wojny wielokrotnie go jako kapelana wojskowego do Wehrmachtu. Duchowny zginął pod Stalingradem. Od tamtej pory ewangelicka społeczność Klonu nie miała stałego duszpasterza. Nabożeństwa odbywali księża z innych miejscowości, m.in. z Rozóg. W ciągu powojennych dziesięcioleci, podobnie jak w wielu parafiach ewangelickich na Mazurach, zaczęło ubywać wiernych. Ostatnie nabożeństwo odprawiono tu w 1978 roku. W latach 80. w opustoszałym budynku kościoła zamieszkał warszawski architekt. Później obiekt stał się miejscem spotkań amatorów mocnych trunków. Kilkanaście lat temu doszło w nim do tragedii – wewnątrz zaproszono ogień. W płomieniach zginął spijący w środku mężczyzna. Wówczas dawna świątynia cudem ocalała. Aż do feralnego wieczoru 18 grudnia.

SŁUŻYŁ MIESZKAŃCOM

Kościół w Klonie przez lata był własnością parafii ewangelicko-augsburskiej w Seczynie. Przy współpracy z nią osiem lat temu uczniowie z klonowskiego gimnazjum wzięli udział w konkursie organizowanym przez Fundację Wspomagania Wsi z Warszawy. Napisali projekt i otrzymali 6 tys. zł. Za tę kwotę wstawiono w kościele drzwi i uzupełniono brakujące szyby oraz wykonano ogrodzenie od ulicy. Przy okazji obchodów 350-lecia istnienia miejscowości powstało Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Wsi Klon i Okolic. W lutym 2004 roku wśród jego członków zrodził się pomysł, by zająć się tym zabytkowym obiektem. Ks. dr Alfred Tschirschnitz, niżyjący już proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Seczynie, zgodził się sprzedać stowarzyszeniu za symbo-



Jarosław Kozikowski: - Niestety budynek nie był ubezpieczony

liczne 1500 zł, mimo że miał propozycję odsprzedażania go prywatnemu przedsiębiorcy za znacznie większe pieniądze. Nie uczynił jednak tego, gdyż dostał go słuchy, że najprawdopodobniej chciano tam sprowadzić sektę.

Nowi właściciele kościoła przy pomocy Fundacji Wspomaganie Wsi, zbiorów publicznych oraz wójta gminy Rozogi wyremontowali częściowo obiekt. Urządzono w nim świetlicę, położono nowy dach. Raz w tygodniu spotykały się tam seniorzy, odbywały się zajęcia świetlicowe dla młodzieży i próby zespołu Burzyny z miejscowej szkoły podstawowej. Organizowano też imprezy okolicznościowe. W budynku miał się odbyć również tegoroczny sylwester.

CO DALEJ?

Przez stowarzyszenia Jarosław Kozikowski ubolewa nad stratą obiektu:

- Co prawda udało się uratować dwa komputery, sprzęt nagłaśniający, książki, ale budynek, niestety nie był ubezpieczony - mówi. tłumaczy, że stowarzyszenie nie miało na ten cel funduszy, zwłaszcza że stawka była dość wysoka ze względu na drewnianą więź kościelną. Roczne środki na obiekt wynosiły jedynie 1082 zł i w większości były wydane na jego utrzymanie. Wartość księgową budynku została oszacowana na ok. 72 tys. złotych.

Czy spalony kościół uda się kiedykolwiek odbudować? W listopadzie stowarzyszenie złożyło wniosek do ministra kultury. W jego ramach można uzyskać kwotę nawet 300 tys. złotych. Po pożarze go nie wycofywano.

- Zobaczymy co będzie dalej - mówi z nadzieją prezes Kozikowski.

(AK), (krr)